Wychodzi codziennie, prócz niedzieli i świąt. — Przedpłata półroczna we Lwowie 9 zr., ćwierćroczna 4 zr. 30 kr., miesięczna 1 zr. 30 kr. — Przedpłata na prowincyi wraz z przesyłką pocztową półrocznie 11 zr., ćwierćrocznie 5 zr. 30 kr. m. k.

GAZETA NARODOWA.

Prenumerować można w redakcyi Gazety narodowej pod nrm. 139. w mieście, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. — Za inseraty płaci się od wiersza (drukiem garmont) za pierwszy raz po 3 kr. m. k., a za każdy następujący po 1 1/2 kr. m. k.

Lwów, Czwartek 21. września 1848. Nr. 122. Redaktor: J. Dobrzański.

Redakcya „Gazety narodowej“ wzywa szanownych Obywateli, których prenumerata z końcem bieżącego miesiąca ustaje, aby takową wcześnie odnowić raczyli, jeżeli w przesyłce nie chcą doznać opóźnienia. Zwraca przytem uwagę, iż rozporządzeniem ministeryalnem wszelkie przesyłki pieniężne za prenumeratę Gazet są wolne od opłaty pocztowej. Na kopercie jedynie trzeba wyrazić: prenumerata na Gazetę. Tym sposobem można z najodleglejszych stron bez kosztów prenumerować w samej redakcyi i uniknąć zwłoki i niedogodności rozmaitych z prenumerowania na pocztach wynikających.

Przegląd.

Sprawy Polskie.

TERYTORYALNA POTĘGA POLSKI.

(Dokończenie.)

Teraz zwróćmy uwagę na sposób zamieszkania i życia ludności polskiej.

Na 15,992 mil kwadratowych powierzchni znajdujemy 1) 1,289,717 mieszkańców w 102 miastach mających od 129,700 do 5 tysięcy dusz; 2) 2,719,433 mieszkańców w 1676 miasteczek, a 3) 18,258,446 mieszkańców w 84 tysiącach wsi, i pewnej liczby pojedyńczych domów, razem 22,267,596 mieszkańców. Na jedną milę kwadratową przypadnie przeto w przecięciu: 5 wsi, 187 domów, a na jeden dom 11 niespełna dusz. Na 9 mil kwadr. ledwie jedno pokazuje się miasteczko, a na 156 mil tylko jedno miasto, które jeszcze uważać potrzeba za liche miasteczko w porównaniu z zagranicznemi miastami. Dla ekonomisty te cyfry byłyby już dostateczne do przekonania, że Polska nie posiada wielkich fabryk, manufaktur, wielkiego przemysłu, handlu, ani bogactw ztąd płynących.

I w rzeczy samej nie ma u nas architekturalnych, przemysłowych i handlowych, słowem zewnętrznych bogactw; prawie wszystkie budowle są drewniane, raz zniszczone łatwe do odbudowania małym kosztem przy tak wielkiej obfitości lasów, wyjąwszy tylko w głównych miastach kamienice i niektóre dworskie po wsiach; sprzęty domowe i cała chudoba nie wiele są warte, a w każdym razie łatwe do przechowania; manufaktur i fabryk kosztownych nie mamy. Całem, nieoszacowanem i prawie jedynem bogactwem pozostaje narodowi tylko jego ziemia, a zatrudnieniem powszechnem i prawie wyłącznem, rolnictwo.

Ta ziemia jest jedynym kapitałem polskim, rogiem obfitości i szczęściem błogosławionych jej mieszkańców. Ziemi przeto i siebie nasz naród bronić zawsze był powinien i teraz musi. Ona jest wszędzie, jak widzieliśmy do obrony przydatną, on na niej znajduje się wszędzie; bronić jej i siebie był powinien zatem wszędzie całemi siły, a dla skuteczności swej obrony poświęcać domy, fabryki, manufaktury, wsie, miasteczka, miasta, słowem wszystko, bez najmniejszego żalu. Car moskiewski spalił swą stolicę, ażeby Carem pozostał. Kartagińczykowie, nie mogąc się oprzeć Rzymianom, co ich ujarzmić chcieli, sami spalili swoją najbogatszą w świecie siedzibę, by umrzeć wolnymi; a Polacy, niewolniki tyranów, zubożeni i pognębieni, czegożby żałować mogli, ażeby pozostać na wieki niepodległym, wolnym i szczęśliwym narodem?

Niechby wojna, jeżeli tego potrzeba, wszystko spaliła, zniszczyła, spustoszyła, pozostałoby nam jeszcze nasze jedyne bogactwo, nasza święta ziemia i my na niej wolnymi.

Wolność polska potrafiłaby zagoić rany, ożyznić spustoszałe pole i cały kraj przyozdobić fabrykami, manufakturami, siołami i miastami daleko piękniejszemi od obecnych, które po większej części litość i szyderstwo wzbudzają u cudzoziemców, nasz kraj zwidzających. Najmniejsza błyskawica spokoju przy wolności zawsze sprowadzała deszcz bogactwa i pomyślności. U wszystkich narodów, które ona choć w części powitała, widzimy, że nauki, przemysł, sztuki, architektura, handel i bogactwo narodowe olbrzymim postąpiły krokiem. Dowodem tego Francya dzisiejsza republikancka, porównana z Francyą niewolniczą przed rokiem 1789, i wszystkie inne narody, które swe swobody krwią okupowały. U nas od razu nagle rozkwitną wszystkie nabytki cywilizacyi, przy pracy nałogowej i usposobieniu naturalnem naszego ludu do przyswajania postępu obcych narodów, gdy nasz kraj owioną demokratyczne swobody, wabiące osobistem szczęściem każdogo i szczęściem ogólnem wszystkich do pracy miliony kapitałów, serc, głów i rąk uszczęśliwionego narodu. Nastąpi wtenczas, że tak się wyrazimy, czarodziejska produkcya bogactw dla szczęścia wszystkich na ziemi polskiej tak hojnie we wszystko obfitującej. Nie potrzeba było przeto nigdy niczego nie szczędzić dla odzyskania niepodległości naszej ojczyzny, której inaczej okupić nie było można, jak krwią i poświęceniem wszystkiego.

Nie miast, nie budowli i żadnej chudoby, ale siebie i swej ziemi naród nasz bronić był powinien, i wszystko w tym celu poświęcić, przez co nie byłby bynajmniej naruszył żywotnych środków swego bytu. I tem szczęśliwszy od wielu innych narodów, które tylko z przemysłu i handlu żyjąc, mogą być w każdej wojnie wewnętrznej o śmierć przyprawione przez same poniszczenie ich fabryk i zatamowanie ich handlu, jak to zrobił Napoleon, gdy chciał Anglią pokonać przez tak zwany *blocus continental*. Nikt inaczej naszego zaś narodu, co środki do życia i całe swe bogactwo tylko w ziemi posiada, pokonać nie potrafi, chyba przez samą exterminacyą jego mieszkańców; ale do tego żadnej nie ma na świecie potęgi. Albowiem któż może wyexterminować 22 miliony walecznego narodu na tak obronnej, rozległej i żyznej ziemi, co nas bronić, przechowywać, karmić i odziewać nie przestałaby, chociażby i wiek cały żyć wypadło pod rozkazami Marsa!

Trzeba tę prawdę, tę tajemnicę naszego oswobodzenia, co, że tak się wyrazimy, w ziemi naszej siedzi, głęboko zrozumieć i w nią uwierzyc, jak w Boga, a zostaniemy niezwyciężonym i wolnym narodem.

Nie rozumiano tej potęgi naszego narodu w poprzedzających jego powstaniach. Nie rozumiała i ostatnia jego rewolucya listopadowa, i dla tego może odegrała opłakany dramat nierozumu i powtórzyła jak poprzedzające straszną scenę obłąkania. Zamknęła się w samej kongresówce, jak gdyby tam tylko była Polska! Postanowiła bronić się w ciasnym trójkącie między Modlinem, Warszawą i Zamościem, jak gdyby gdzieindziej ziemia ojczysta obronie nie sprzyjała i nie należało rozdzielać wojsk nieprzyjacielskich na całej przestrzeni ziemskiej, by je łatwiej rozdzielone pokonywać masą usamowolnionego ludu; schowała się potem przed nieprzyjacielem w jednem tylko mieście — w Warszawie, jak gdyby rewolucya była przeznaczoną do chowania się; a gdy nareszcie wypadało zagrzebać nieprzyjaciela pod gruzami miasta, sama otworzyła mu bramy stolicy własnej i uciekając haniebnie za granicę wołała: *Polska upadła, bo stolica jest w rękach nieprzyjaciela!* jak gdyby Polska była już nawet i nie w kongresówce ale tylko w samej stolicy, i już nie mogła znaleźć dla siebie jeszcze piękniejszą stolicę, pod gołem niebem, w sercu polskiego ludu!

Rewolucya taka wpędziła przeto sama wprost do granic obcych całą armią 80-tysięczną walecznych obrońców ojczyzny, jak owych rycerzy Donkiszotów, co potem błąkać się po całym świecie musieli, — a narodowi, — narodowi wtłoczyła znowu na kark jeszcze okropniejsze jarzmo niewoli, wtenczas właśnie, gdy go oswobodzić mogła!

Czas już, i dawno czas zrozumiec własną potęgę narodu, który może wyrzucić ze swej siedziby wrogów, jak wyrzucił z nieba Cherubin nieczyste duchy. —

Ze Lwowa.

Do oświadczenia trzech pisarzów polskich przeciw redakcyi Gazety powszechnej w sprawie kongresu domowego, przystąpił także Adam Kłodziński dyrektor biblioteki Ossolińskich. Redakcya gazety powszechnej w pierwszym swym kroku politycznym popełniła tę nieroztropność, iż w imieniu pisarzów polskich ogłosiła program, o którym pisarze polscy dopiero z tego ogłoszenia się dowiedzieli. Trzeba było podpisy pisarzów polskich umieścić. Lecz mniejsza o to. My w tem widzimy chęci jeszcze dalsze. Chęci obalenia Rady narodowej. Oto osobne ciało chce redakcya Gazety powszechnej ustanowić poza Radą narodową! w tej właśnie chwili, kiedy Rada narodowa reorganizować się ma na obszernej podstawie wyborów powszechnych, a więc daleko odpowiedniejszym wyrazem woli narodu będzie, niż zamarzony przez redakcyą Gazety powszechnej Kongres domowy. Rozdwajanie zaś narodu w chwilach jak dzisiejsza na dwa obozy, jest czynem nie do darowania.

Kraków dnia 17. września. W tej chwili wyszło następujące obwieszczenie:

„Wieści o zamieszaniu spokojności publicznej rozsiewane, powodują mię do oświadczenia, że takowe przy dotychczasowem zamiłowaniu porządku i dążności mieszkańców tutejszych do utrzymania pokoju i bezpieczeństwa, nie mogą być jak tylko płonnemi.“

„Celem zaś zaspokojenia większego obywateli, winienem oznajmić, że gdy Władze cywilne o grożących niepokojach nie mają wiadomości, — przeto i obawa względem użycia nadzwyczajnych środków lub wystąpienia wojska przeciw tutejszym mieszkańcom jest bezzasadna.“

„Kraków dnia 16. września 1848.“

„*Wacław Zaleski*, Gubernator.“

AUSTRYA.

Z Wiednia 16. września. 14go obrano już wieczorem o piątej Strohbacha prezesem — Smolkę 221 głosami pierwszym Vice-prezesem izby — Lasser na drugiego miał głosów najwięcej i prawdopodobnie nim dzisiaj obrany zostanie. Na tym dniu właśnie Strohbach swemi słowami „że izba w czynności sprawy wykonawczej mieszać się nie powinna, ponieważ tylko do ułożenia konstytucyi zwołaną została“ zniweczył wrażenie, które postawa sejmu w dniu poprzednim wywarła, ubliżył jej powadze i powołaniu.

Gdyby nasi do 80ciu głosów partyi niemieckiej liberalnej, która Szuselce swe dała głosy — się byli dołączyli, lub na jej propozycye wybrania Smolkę na prezesa przystali, wybór ten niepolityczny i niekonsekwentny, możeby nie był nastąpił.

Der Freymüthige wygłosił imiona naszych, którzy przeciw wnioskowi Smolki 13go głosowali — Jaruntowski nie słusznie w niej umieszczony, kilku innych ominięto. Bodajby ta nauczka w korzyść się obróciła, bo coś w naszej polityce czeskiej i ministeryalnej, bardzo kolor czarno-żółty przebijać zaczyna; a przed przemileniem ministerialnem, mogą jak śnieg przed słońcem wiośnianym — zasady i przerzeczenia, stopnieć i popłynąć w morze zapomnienia.

Polityka bowiem naszych posłów powinna być, wspieranie ministerjum tylko o tyle, ile dla jego utrzymania się u steru jest koniecznie potrzebnem i o ile pokuszenia reakcyi i kamaryli w niem nie przemagają. Tylko od bardzo słabego ministerjum można dla naszego kraju uzyskać względność i koncesye, i tylko li przez interes zachowania się przy władzy.

Zwierzenia jednego z ministrów o ich usposobieniach zezwolenia na oddzielne w prowincyach administracye przed jednym z posłów naszych, które w listach moich za prawdopodobne podałem, stają mi się coraz więcej wątpliwemi i podejrzanemi, obiecują nam teraz z Czechami to, o czem wiedzą, że sobie życzymy, żeby zgniotłszy Włochów, Węgrów i Aulę w Wiedniu — wrócić z całą mocą i uporem, jeżeli temu zewnętrzne nie przeszkodzą stosunki, a na co w tej chwili nie ma widoku, do dawnego czarno-żółtego systematu.

O bodajbym był złym prorokiem!

W takiem położeniu naturalnie, Dobblhof i Hornbostl pierwej wystąpi (jak to już z dziesięć razy czynić chcieli), a ministerjum w duchu kamaryli się uzupełni.

Z dzisiejszego małoznaczącego posiedzenia pomijam zdawać sprawozdanie.

Przyjęto zasadę, ażeby dla wszystkich narodowości, które w izbie zasiadają — wychodziły tłumaczenia protokołów, wniosków i t. d. — równie jak i mocye pod głosowanie podawane na żądanie 10ciu deputowanych, przez umyślne z grona poselskiego wybranych tłumaczy, głośno w czasie przerw dziesięciominutowych, tłumaczonemi były.

Z Wiednia 17go Września. Między ministrami jest nieporozumienie wielkie. Schwarzer dnia 13go wpadł był do izby, i przekładał izbie, że republikę miano głosić, że Sicherheitsaussus chce przywrócić, że już nabijają broń, aby uderzyć na wojsko. Bach później oświadczył izbie, iż ministeryum tego nie bierze na odpowiedzialność, co Schwarzer mówił. Za to poświęcenie go na łup izby, Schwarzer mści się teraz w organie swym „gazeta austryacka", i wyspiewuje wszystkie wewnętrzne zajścia między ministrami, całą winę zwala na Bacha, i jego jako podkopującego swobody ludu przedstawia.

WĘGRY.

Z odezwy, którą Palatyn wydał dnia 13. Września do Węgrów, widać jasno, że i od mianowania nowego prezydenta ministrów Palatyn się zręcznie usuwa. Powiada w tej odezwie, że wymógł jedynie na hr. Bathyany, iż swą dymisyę, o którą wraz z całem przeszłem ministeryum podał, na czas niejaki cofnął, i że będzie jako prowizoryczny odpowiedzialny minister podpisywał wszystkie rozporządzenia, dopokąd na wniesienie Palatyna cesarz nie upoważni go do złożenia nowego ministeryum. Minister Bathyany wydał odezwę do Węgrów, w której do pospolitego ruszenia wzywa, i sposób organizowania podaje. Głównym zadaniem pospolitego ruszenia ma być, nie pokoić ciągle nieprzyjaciela, oddawać mu wszelką żywność i t. d. Od Preszburga do Pesztu i w około Pesztu już wszystkie masy powstały, kraj cały wygląda jakby podczas wędrówki ludów. Z Kroacyi dochodzą wieści o jakiejś kontrrewolucyi, jednakowo zdaje się, że w tem nie prawdy niema. Również głoszą o napadzie Bośniaków na pograniczu, jednakże i w to nie wierzymy. Wiadomości te rozgłaszają Węgrzy dla dodania odwagi swoim massom.

NAJNOWSZA WIADOMOŚĆ.

O północy z 15go na 16ty września obradująca izba węgierska oddała naczelne dowództwo wojsk węgierskich w ręce Palatyna. Palatyn to przyjął i nazajutrz rano wyjechał do obozu. Z Wiednia odpowiedzi względem ministeryum niema i niema.

WŁOCHY.

W Gazecie Kolońskiej czytamy następującą korespondencyę z Wiednia 9. września: W kwestyi włoskiej najważniejszy punkt dotąd jeszcze nie rozstrzygnięty. Podług *„Gazety augsburgskiej"* pośredniczące mocarstwa żądają od Austryi jako pierwszej wynikłości przyjętego pośrednictwa: *Utrzymania status quo także i względem Wenecyi.* Aż do wspólnego załatwienia sprawy włoskiej Austrya nie ma przedsiębrać żadnych nieprzyjacielskich kroków tak przeciw Wenecyi, jak przeciw innym powiatom dotąd przez wojska austryackie nie zajętym. Czy Austrya temu podda się, wątpimy bardzo, (a jednak poddała się, jak fakta nas przekonują), a następujący artykuł gazety augsburgskiej z Wiednia napisany zasługuje na szczególną uwagę: „Nie ma wątpliwości, że Austrya mimo przyjęcia interwencyi na żaden warunek taki nie przystanie, któryby do zmniejszenia jej posiadłości albo do oderwania nawet jakiej części włoskich prowincyj zmierzał. Zdanie te nasze nie opiera się na żadnych problematycznych domniemaniach, lecz na wprost wyrzeczonych słowach ludzi, którzy tutaj znaczenie mają. Ministrowie, jenerałowie, sejm, dzienniki rządowe twierdzą bez ustanku, że terrytoryalny stan Austryi zmniejszyć się nie może. Słowa te popierają i fakta i nikt tu w Wiedniu nie ukrywa tego bynajmniej mocarstwom pośredniczącym. A na żądanie Anglii i Francyi, aby Austrya nie zaczepiała Wenecyi, rząd nasz odpowiedzieć miał: że warunków rozejmu z Karolem Albertem zawartego dopełni, ale Wenecyą uważać będzie zawsze *za miasto austryackie.* Korespondent obawia się przecież, aby z tego powszechna wojna się nie wszczęła.

Dziennik turyński *La Concordia* dowodzi w artykule pod tytułem „Włochy i Austrya" że wysoki dom habsburgski rozpościerając panowanie swe nietylko dogadza dumie swej, lecz innej jeszcze namiętności, tj. nienasyconej chciwości pieniężnej. Lombardyą i Wenecyą uważano za kraj zdobyty i włoczono nań cięższe jeszcze jarzmo jak na inne prowincye. Lombardya płaciła po odtrąceniu kosztów z pobierania podatków wynikłych rocznie 60 milionów, a Wenecya 30 mil. lirów austr., zatem obydwie prowincye prawie 100 mil. płaciły. Odjąwszy 50 mil. na pokrycie kosztów administracyi, pozostaje drugich 50 mil., które rok w rok wędrowały do Wiednia. Zliczmy sumy te zacząwszy od roku 1815, a będziemy mieli ogromną kwotę 1650 milionów, które najłaskawsi cesarze Austryi wraz z swymi stronnikami pożerali. W dzisiejszych okolicznościach nie od rzeczy będzie także rozpatrzyć się w długach Austryi w r. 1815 i 1847. W roku 1815 wynosił dług w okrągłej liczbie 298,820.000 reń. (z prowizyą rocznych 5,381.000 zlr.). W roku 1847 podniesła się liczba ta do 1060 ½ mil., za które procentu rocznie 33 ⅓ mil. płacić potrzeba było. W pokoju 22letnim wzmógł się dług państwa o 767 mil., a odsetek od niego o 27 milionów. Gdy zaś wszystkie źródła dochodów prawie zupełnie wyczerpane są, bankructwo Austryi staje się rzeczą konieczną. Austrya więc, gdyby się nie rozpadła już z względów politycznych, z finansowych runąć musi. Najmniej zaś Lombardya niema ochoty chwiejący się budynek ten przyjęciem jakich 100 mil. długów na siebie na jakiś czas jeszcze podeprzeć. Włochy są tego przekonania, że za absolutne rządy Metternicha z ich cenzurą, zbirami i szpiegami, z ich wysokiemi podatkami i wszelkiego rodzaju sekaturami dosyć już zapłacili, i jeżeli o wynagrodzeniu jakiem mowa być ma, to chyba tylko Austrya Włochom takowe uczynić winna.

O Sycylii mamy wiadomości najnowsze z Paryża z d. 13 września. Wszystkie nowiny, które czytelnikom naszym już podaliśmy, potwierdzają się zupełnie. Parostatek francuski *Tancréde* szczegóły walki tej tak podaje:

Już 2 września Messyńczyki uwiadomieni o wyprawie neapolitańskiej porobili jak największe przygotowania. 3 września okazała się istotnie eskadra neapolitańska i 20 szalup kanonierskich ustawiło się zaraz w jedną linią bojową. O 7 zrana rozpoczął się ogień tak ze statków, jak i z cytadeli. 500 Szwajcarów próbowało wylądować, lecz zaledwo nogą na ląd stąpili, musieli czem prędzej umykać nazad, zostawiwszy masę trupów gradem kul ubitych. O 2giej w południe ogień cytadeli umilkł prawie, Sycylianie wzięli dwie redut, również ogień z szalup słabł coraz bardziej. W chwili, kiedy *Tancrede* odpływał, Sycylianie zwycięzyli wszędzie. Tak więc pierwszy atak despotyzmu rozbił się jak bańka. Jestto dobrą wróżbą dla niepodległości Sycylii. Podczas bombardowania jedna tylko fregata francuska *Panama* znajdowała się w Porcie Messyny. Okręta zaś liniowe: *Friedland*, *Ocean*, *Souverain*, *Inflexible*, *Jemappes* i fregata *Descortes* pod dowództwem admirała *Trehouart* stoją w Palermie; liniowy okręt *Jupiter*, fregaty *Psyche* i *Asmodeus* odpłynęły do Adryatyku, gdzie i angielskie okręty. Fregaty parowe *Panama* i *Solon* stoją w Neapolu, *Pluto* przed Ischia. *(Reforme)*

Z Wenecyi. (Rozporządzenia nowego rządu) Nowy rząd republikański występuje bardzo energicznie. Uchwały dawnego rządu prowizorycznego objawiają się na nowo, tylko w daleko wybitniejszych barwach i w tonie dyktatorskim. I tak obostrzono dekret względem wydania do menicy sreber o tyle, że nakazano w przeciągu 3 dni wszystkie srebra prywatne w mennicy złożyć, a to pod karą więzienia i konfiskatą zatajonego srebra. Termin ten jednak okazał się za krótki, taki był nacisk osób srebrem opakowanych. Przedłużono go więc jeszcze o trzy dni. Inny dekret nakazuje wszystkim w Wenecyi mieszkającym cudzoziemcom, aby natychmiast do gwardyi się zaciągali. Wyszło oraz rozporządzenie, aby wszyscy cudzoziemcy w przeciągu 3 dni wywiedli się z powodów pobytu swego w Wenecyi i rękojmię godnego zachowania się rzeczypospolitej dali. *(B. Z. H.)*

Z Parmy. (Protest sardyński). Jenerał sardyński La Marmora protestuje wraz z komisarzami sardyńskimi z Parmy i Piacenzy przeciw przylepionej z rozkazu jenerała austryackiego po ulicech proklamacyi, w której książę sobie pretensye do Parmy rości i wszystkie czynności, jakie podczas niebytności jego w księstwie zaszły, za nieważne uznaje. Protest ten opiera się na dobrowolnem, powszechnem głosowaniem mieszkańców uchwalonem przyłączeniu Parmy do Piemontu. *(B. Z. H.)*

Z Liworno. Od 12 dni niespokój w mieście. Jeszcze 6 września miasto znajdowało się w mocy ludu i władzy w rewolucyi powstałej. W. książę zbiera siły zbrojne w Pizie, z któremi przeciw powstańcom wyruszyć zamierza. Tymczasem dowódzca powstańców jen. Torres zowarł z załogą cytadeli przez lud oblężonej następującą kapitulacyą:

1) chcąc dalszemu krwi rozlewowi (a więc lała się krew) zapobiedz, wojsko opuści cytadelę i zajmie koszary w mieście. Tylko artylerya zostaje w fortecy.
2) miejsce ustąpionej załogi zajmie sto ludzi z gwardyi obywatelskiej i stu Polaków tworzących kompanię Guidów jenerała Torres.
3) bramy miasta obsadzą w równej sile gwardye obywatelskie, rezerwa i wojsko liniowe.

Na mocy kapitulacyi tej wojsko opuściło już cytadelę i brata się z ludem jak najmocniej. Cypriani, który całego ruchu tego powodem był, uciekł niepojętym jakimś sposobem i znalazł schronienie na pokładzie fregaty francuskiej Vauban.

Deputacya do Florencyi wysłana wróciła już. Przybył z nią także Guerrazi i wydał zaraz proklamacyą do ludu, wzywając go do pokoju i zaufania w. księciu, ponieważ na teraz nie mamy innego wroga, jak *Austryaka*.

Z innej strony piszą *z Florencyi*, że w. książę nie czując się na sile przytłumić powstanie w tak wielkiem mieście, jakiem jest Liworno, udał się o pomoc do Neapolu (!) i Karola Alberta, żądając od nich 10000 ludzi. *(Jour. d. Deb.)*

Z Wiednia 17 września. Dziennik *Der Freymüthige* podaje jako najnowszą wiadomość, że *13 września zawinęła do Wenecyi flota francuska* z 2 okrętów liniowych i 4 parostatków się składająca. Parostatek francuski doniósł komenderującemu w Tryeście, że Francya strzedz będzie neutralności Wenecyi aż do zawarcia stanowczego pokoju.

(Teraz wyjaśnia się nam, dla czego Albini, który tyle razy rozkazów odpłynienia z flotą sardyńską nie usłuchał, w ostatnich czasach Adryatyk opuścił).

Wspomniany dziennik donosi także, że Radecki udał się do Werony, gdzie się odbywać będzie kongres pośredniczących dyplomatów

Gazeta wiedeńska podaje za wiadomość pewną, że rozejm z Sardynią zawarty, a 22 b. m. się kończący *o 30 dni przedłużonym został*, i że z powodu tego oczekiwać wypada prędkiego spokojnego zakończenia *nieporozumień (!) z Sardynią.*

NIEMCE

Z Berlina, 15 września. (Flota niemiecka). Podług uchwały kongresu marynarki w Hamburgu odbytego jako *minimum* floty niemieckiej *natychmiast* wystawić się mającej uważa się 9 fregat żaglowych o 60 armatach, 4 fregat o 40 działach, 6 fregat parowych o sile 500 koni a 1500 beczek objętości. Wszystkie działa mają być jak największego kalibru. Do tego wchodzi jeszcze 6 korwet parowych o sile 300—400 koni, 900—1200 beczek i moździerzami do rzucania bomb. Niemce uważają się już na początku za mocarstwo morskie drugiego rzędu tylko. Flotą już rozrządzili. Wysłali część do Mexyku, drugą do Australii i Bóg wie gdzie? Zgruchotali Danią, Anglii boja napędzili.

Szkoda tylko, że flota ta istnieje i odbywa swą służbę tylko — na papierze, w głowach poetów i pijących piwo za jedność i potęgę Niemiec!

Berlin 14. września. Król jak mówią miał się oświadczyć za wnioskiem dep. Steina, co jeżeli tak jest, wtedy bardzo łatwo nastąpi zmiana ministeryum. Po rogach ulic poprzylepiano plakaty zachęcające wojsko do bratania się z ludem. Wczoraj na zgromadzeniu demokratycznem mnóstwo było wojskowych, którzy bardzo pochwalili wniosek Stejna i wznieśli toast na cześć batalionu strzelców 2go pułku w Poczdamie. We Frankfurcie nad Odrą, wojsko niechciało przeciw obywatelom wystąpić. Dzisiaj widziano bataliony gwardyi narodowej spotykające się z wojskiem przy wiwatach i innych oznakach przyjaźni.

Zadziwiające obiegają tu wieści o wypadkach zaszłych w Neustrelitz, mówią że wielki książę uciekł, a księżniczka duńska ratowała się ucieczką przez okno(?)

Wiadomości z Petersburga tylko o cholerze donoszą. W d. 5. b. m. zachorowało tamże osób 24, wyzdrowiało 22 a umarło 8. Okropna jakaś zaraza pochłania już od 3 dni wielką liczbę osób. Całe familie wymierają.

Z Frankfurtu 13. września. Duńsko pruski rozejm zada haniebnym intrygom dyplomacyi śmiertelny cios. O dwie skały rozbije się zdradzieckie matactwo to, raz o *faktyczną niemożliwość* dotrzymania warunków tego rozejmu, powtóre o konieczne unieważnienie onegoż ze strony parlamentu niemieckiego. Co do pierwszego, absolutnem jest niepodobieństwem, aby osławiony ów Moltke stanąć miał u steru rządu w Holsztynie, Moltke który bez niebezpieczeństwa życia nawet pokazać się w księstwie nie może. A przecież rozejm jemu oddaje rządy. Również niepodobna, aby uchwały rządu tymczasowego unieważnione zostały, zgromadzenie bowiem ustawodawcze w Rendsburgu, a przez niego cała ludność jak najmocniej temu się opiera. Rozejm więc nie może być dopełniony, chyba że Prusacy, którzy dotąd za sprawę holsztyńską się bili, teraz przeciw niej wystąpią, a tego przypuścić nie można.

Co do drugiego parlament *wstrzymał* już i *zawiesił* wykonanie warunków rozejmu, i spodziewać się należy, że go teraz zupełnie *unieważni*. Cała lewa strona jest za tem, lewe centrum mocno się na jej stronę przechyla, a wtenczas większość głosów byłaby zapewnioną. Mnóstwo adresów ze wszystkich stron Niemiec nalega na odrzucenie zupełne haniebnego tego dla Niemiec rozejmu. Jutro zaczną się w zgromadzeniu dyskusye nad tym przedmiotem.

Z Frankfurtu 14. września. W kwestyi rozejmu wystąpili dziś mowcy. Najprzód bronił Heckscher były minister państwa rozejmu tego. Obrona ta, rozumie się, była bardzo niezgrabna, podobna do obrony adwokata, który sam w sprawę swoją nie wierzy. Exminister utrzymywał, że rozejm ten w niczem a niczem nie ubliża honorowi Niemiec, że siedmiomiesięcznego trwania onegoż żądała Szwecya, a to dla tego, ponieważ tylu miesięcy potrzebuje do cofnięcia swych wojsk; dalej, że to bajka wierutna jakoby w zimie łatwiej z Danią wojować było, że wydalenie okrętów przez Danię przytrzymanych jest ważną bardzo korzyścią rozejmu, że rozejm postanowienia rządu tymczasowego w Holsztynie nie unieważnia, lecz tylko zawiesza (na wieki) słowem exminister utrzymuje, że jest czystym w tej sprawie, jak westalka (zhańbiona.)

Po Heckscherze wystąpił Venedey przeciw rozejmowi. (Końca nie ma jeszcze.)

Wielkorządca zwołał do siebie naczelników wszystkich stronnictw w parlamencie, chcąc się od nich o usposobieniu parlamentu do siebie dowiedzieć. Oświadczył przytem, że zdanie większości będzie zawsze i jego zdaniem, i że większość w każdym razie na pomoc jego liczyć może. Na zapytanie zaś, o ile wieść o podziękowaniu jego prawdziwą jest, odpowiedział: że wielkorządztwo przyjął, i takowe do końca prowadzić będzie. (Wieść tę puściła w obieg prawa strona parlamentu, chcąc tym sposobem deputowanych zastraszyć i do głosowania *za* utrzymaniem rozejmu z Danią nakłonić.)

Mówią tu coś o ministeryum Arnim. Czy już Niemce nie mogą istnieć bez tych Arnimów i Auerswaldów? Ledwie że jeden kark skręci, jużci drugi na jego miejsce wstępuje.

Dziwna także, jaki magnetyzm zachodzi między Frankfurtem i Berlinem. Co tylko w jednem z miast tych zużyje się, zaraz w drugiem odmładza się na nowo. Tak Bekerath, który w Frankfurcie największym głupcem się okazał, składać ma teraz w Berlinie nowe ministeryum. Także i *Radowitz* ten apostoł absolutyzmu pojechał w tym celu do Berlina.

Nowe ministeryum państwa bez wątpienia składać się będzie z członków *lewej* strony. Już wczorajsze zaprosiny ich do wielkorządcy zdają się to okazywać.

Pełnomocnikiem Austryi przy władzy centralnej jest Bruck, u ostatniego końca ostatniej prawej.

Z Holsztyna. Jenerał Wrangel dotychczasowy dowódzca związkowych wojsk niemieckich złożył swą godność, przysłano bowiem na komendanta w księstwie jenerała pruskiego Bonin. Wrangel już jest w Berlinie. *(Z. H.)*

FRANCYA.

Paryż 10. września. (Z koresp.) Dzienniki wspierające szczerze nowy porządek rzeczy zajmują się mocno nowemi wyborami, t. j. wyborami dopełniczemi (15. reprezentantów ludu), które mają się zacząć dnia 17. b. m. Upominają i zaklinają wyborców, aby dawali swe głosy tylko doświadczonym przyjaciołom Rzeczypospolitej. Istotnie, w chwili, kiedy tu i owdzie stronnicy przeszłości podnoszą głowę, obowiązkiem jest niedwuznacznych organów opinii republikańskiej niweczyć w narodzie zgubne zamachy i oświecać umysły bałamucone czczemi obietnicami. Bo czyż to nie sąż czcze obietnice podobne twierdzenia jak to, że przywrócenie tronu dałoby zaraz pracę tylu próżnującym rękom, pomnożyło skarb, zaprowadziło ufność i spokój w kraju? Czyż owszem podatki już i tak wielkie nie zostałyby natychmiast podwojone? zwłaszcza, że już czasy podbojów minęły, i Francya już nie myśli zasilać się zdzierstwami postronnych narodów? Któżby to jeżeli nie skarb, musiał opłacać tłuszczę dworaków, cisnących się nieustannie do przedpokojów ministeryalnych, i w nagrodę pochlebstw lub podłości, zwykle otrzymujących to, czego człowiek najzdolniejszy, lecz nie umiejący się kłaniać i uniżać nigdy nie otrzyma? — Monarchia nie podniosłaby rolnictwa, bo go podnieść nie umiała od upadku Napoleona. Nie podniosłaby także ani handlu ani przemysłu, bo zmiany ministeryalne mogą bydź tak częste jak były za Ludwika Filipa; sama zaś dziedziczność tronu nie natchnie zaufania. Niewątpliwą nawet jest rzeczą, że prezydent Rzeczypospolitej, któryby położył koniec obecnej kryzis finansowej i niedoli z pracy rąk żyjącego ludu, da stokroć większą rękojmię spokoju publicznego i trwałości rządu, niż którykolwiek pretendent z koroną na głowie; trudniej bowiem byłoby go zwalić niż pretendenta, wspieranego jedynie przez nieprzyjaciół Rzeczypospolitej. Taki prezydent miałby za sobą, w chwili niebezpieczeństwa, ten wszystek dziarski i niezwyciężony lud, co robi rewolucye, i staje się niejako wykonawcą wyroków Boga na ziemi.

Podczas kiedy więzienia napełnione ofiarami gwałtownej choroby społecznej, kiedy nieszczęśliwi wygnańcy roznoszą po morzu swe żale, kiedy sądy wojenne skazują bez litości mniej więcej winnych powstańców na galery, prezes zgromadzenia narodowego obywatel Armand Marrast, daje świetne bale. Mogłoby może ujść *demokracie w żółtych rękawiczkach* (jak go oddawna nazywa poczciwy Raspail) gdyby je dawał za swoje pieniądze i nie w dnie wyznaczone na urzędowe posłuchania. Ale ponieważ je daje z uszczerbkiem grosza publicznego (wyrobiwszy sobie powiększenie pensyi o 6000 fr. na miesiąc) i ostatnią razą nie przyjął oficerów gwardyi narodowej, którzy sądzili mieć wstęp wolny bez listów zapraszających, wywołuje przeciw sobie mocne oburzenie w druku peryodycznym. Ma przecież swoich chwalców i obrońców. Alfons Karr, w swoim dzienniku *le Journal* powiada dosyć bezczelnie, że jeden taki bal dostarcza pracy stu familiom, przywraca zaufanie w mieście i więcej przynosi pożytku dla Rzeczypospolitej, niż wszystkie deklamacye mniemanych patryotów. Dalej czwartkowy wieczór (d. 7. b. m.) opisuje w ten sposób:

„Trzeba uwieńczyć różami prezesa zgromadzenia narodowego, jak tego chce Platon, ale jak tego Platon nie chce, nie trzeba go wypędzać z Rzeczypospolitej. Niech owszem w niej pozostanie, i niech długo przewodniczy zgromadzeniu dla naszej, nie śmiemy powiedzieć dla swojej własnej przyjemności i zabawy. Jakiegoż sztarunku! jakiej wykwintności! jakiej sztuki! jakiego gustu! jakiego wdzięku! i jakiej bezstronności nie wymaga wieczór dany wyborowemu towarzystwu całego Paryża, naczelnikom wojska, najwyższym urzędnikom hierarchii cywilnej, najpierwszym z pomiędzy najlepszych malarzy, autorów i publicystów! To rzecz pana Armanda Marrast. Wiadomo już z jakim talentem wywięzuje on się z tego obowiązku. Ministra zagranicznego wita poważnem słowem, dla artysty znikającego w tłumie ma dowcipny wyraz, a dla młodej i lękliwie do lśniących się salonów dochodzącej damy ujmujące oświadczenie grzeczności. Powiedziano już, że te salony przypominają świetny niegdyś Wersal pauującym w nich przepychem złota i kosztownych sprzętów.

„Ostatni wieczór albo raczej ostatni bal był nadzwyczaj okazały. Tłum był niezmierny; salony na chwilę wypróżnione zapełniały się znowu zaraz gośćmi. Jenerałowie, ministrowie, dyplomaci błyszczący złocistemi haftami i kobiety wystrojone jak na najpierwsze reprezentacye, wszystko napływało i odpływało jak fale miotanej do brzegów wody. — Wśród tego przepychu, honoru i chwały, na całem zebraniu odbijał się charakter doskonałej równości i wzajemnego wyrozumienia. Wszystkie opinie, nawet sobie najprzeciwniejsze, nawet *najbielsze i najczerwieńsze*, spotykały się z sobą i trącały łokciami, bez przekąsów i najgrawania.

„W jednym kadrylu widziałem tańcujących razem jednego księcia, jednego ex-komisarza jeneralnego Rzeczypospolitej, jednego socyalistę i jednego reakcyonistę zapalonego. Tańczyli źle, ale w rozmowie wybornie między nimi panowała harmonia. Nie mogę powiedzieć czy p. Proudhon był świadkiem tej *niesłychanej zgrozy*. Poseł angielski spędził wielką część tej czarownej nocy na rozmowie z panią prezesową. (Lady Marrast!)

„Wiadomość o przyjęciu przez Austryę pośrednictwa Francyi w sprawie włoskiej nadeszła około północy i dodała nowego uroku całemu zebraniu, rozjaśniając jeszcze bardziej wszystkie umysły i twarze. — Była to najpożądańsza nowina. Rozpoczęty zabawą wieczór skończył się powszechnem zadowoleniem."

Otóż to tak żyje dziś Armand Marrast i ogólnie wszyscy dawniejsi redaktorowie dziennika *le National*. U nich demokracya dobra w teoryi, arystokracya w praktyce. Dorwawszy się władzy po Ludwiku Filipie i jego niecnych sługach, usprawiedliwiają całem swojem postępowaniem tych, którzy zarzucając stronnictwu republikańskiemu osobiste widoki i chęć wyniesienia się, powtarzali dawniej: *Ustąp z miejsca, abym je zajął.*

Na przyszłym wieczorze obywatel Marrast będzie miał zapewne szczęście powitać w progach swoich, *poważnem słowem* JW. hrabiego Pahlen, czytam bowiem w jednym z dzisiejszych dzienników co następuje:

„Wielkie robią przygotowania w ambasadzie Rossyjskiej, na placu Vendome N. 12, na przyjęcie JW. hr. Pahlen, ambasadora. Wiadomo, że JW. hr. Pahlen oddawna był ambasadorem rossyjskim w Paryżu, chociaż obowiązków nie sprawował; w 1840 r. opuścił on był Paryż dla zajść osobistych między cesarzem rossyjskim a Ludwikiem Filipem. JW. hr. Pahlen powraca po prostu na swoje miejsce. Jest nadzieja, że przywiezie uznanie Rzeczypospolitej Francuzkiej przez rząd Petersburski. Pani hrabina Lieven jest także, jak mówią, spodziewaa w pierwszych dniach października."

Niech żyje taka Rzeczpospolita demokratyczna, która się umie lepiej zgadzać z carem, niż sam Ludwik Filip, nie bez przyczyny zwany Napoleonem pokoju!

Donoszą z Tulonu 4go września że okręta francuzkie: le Friedland, l'Ocean, le Souverain, l'Inflexible, le Jemmapes i fregata parowa le Descartes, znajdowały się przed Palermą pod rozkazami admirała Trehouart; okręt le Jupiter i fregata la Psyché udały się na adryatyckie morze do połączenia się z fregatą parową l'Asmodée, która tam się już znajdowała; fregata parowa la Pomone i korweta le Solon są już w okolicach Neapolu, a korweta parowa le Pluton, w Ischii pod rozkazami zastępcy admirała Baudin.

Listy odebrane z Tryestu donoszą, pisze dziennik *des Débats*, że eskadry połączone francuzkie i angielskie przypłynęły już na morze adryatyckie.

Sejm wiedeński.

Czterdzieste drugie posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 13go Września.

(Ciąg dalszy.)

Trojan. Chcę tylko przypomnąć izbie te mnogie wyrzuty robione w chwili, gdy zezwalano na owych 20 milionów; a przecież to stało się dla dobra całej monarchii, a teraz nie chcą zezwolić nawet na 24 godzin, aby izbie przedłożono potrzebne projekta użycia tych pieniędzy.

Szabel zwraca uwagę izby na to, że żądane przez Brestla owe dwa miliony nie mają żadnej styczności z nadmienionemi przez ministra handlu środkami zaradczemi i oświadcza się także za wnioskiem Pinkasa.

Brestl zgadza się zupełnie na to, ale pod warunkiem, aby zaraz jutro przedłożono sprawozdanie.

Neumann: Muszę stanowczo odeprzeć ironiczne uwagi Riegera. Deputowani wiedeńscy znają niedolę swych współobywateli, lecz litują się także nad *cierpieniami mieszkańców Szlązka i Kierkonoszów*. Atoli ze względu na to, że Wiedeńczycy są pierwszymi twórcami naszej wolności, i ciągle jeszcze ponoszą ofiary dla niej, nieweźmie tego zapewne nikt za złe, że teraz wystąpiono z tym wnioskiem. Zresztą w skutek oświadczenia ministra handlu przystępuję także do wniosku Pinkasa.

Potem prawie jednogłośnie przyjęto wniosek Pinkasa.

W skutek tego robi Prezydent uwagę, że dopiero jutro mogą nastąpić wybory na prezydenta, a to dla przysporzenia czasu wydziałowi finansowemu.

Pillersdorf żąda wyznaczenia godziny, w której ma się zebrać wydział finansowy.

Borrosz sądzi, że najlepiej mogłoby to nastąpić w godzinę po posiedzeniu, i pyta, czy nie możnaby do tego zaprosić p. p. ministrów handlu i finansów.

Prezydent odpowiada, że komisyi i wydziałowi przysłuża prawo w tej mierze podług 41go paragrafu porządku sejmowego.

Potem obradowano nad podaniem kilku deputywanych bukowińskich, którzy dla komisyi wynagrodzenia chcieli wybrać własnego zastępcę z tego powodu, że wybrany dla tej komisyi deputowany nieposiada ich zaufania.

Dylewski oświadcza w tej mierze, że przez wybór Wieńkowskiego, który zna dobrze język niemiecki, a jako były adjunkt fiskalny w tamtych stronach obznajomiony jest dokładnie z stosunkami tamtejszemi i oprócz tego posiada zaufanie komitentów, uwzględniono dostatecznie stosunki bukowińskie.

Prezydent: Ponieważ wybór tego zastępcy uskuteczniono wedle wszelkiego porządku, przeto nie można uwzględniać tej prośby, w skutek czego należy ją uważać za załatwioną już zupełnie

Następnie udzielił minister Wesenberg następującą odpowiedź na interpelacyę Goldmarka:

1) Głównemi zasadami ministerstwa w obec sprawy włoskiej, jest czuwanie nad honorem i godnością cesarstwa, i jak najlepsza obrona jego interesów.

2) Co się tyczy układów dopokąd nie zostaną ukończonemi, nie można nic prawić o nich, tyle tylko można powiedzieć, że pośrednictwo Anglii i Francyi zostało przyjęte.

3) Wprawdzie gotowe ministeryum do wszelkich ofiar dla uniknienia wojny, zawsze jednakże ma na względzie przestrzeganie honoru i bezpieczeństwa narodowości. (Oklaski.)

4) Książę Schwarzenberg został mianowany pełnomocnikiem dla spraw włoskich, ponieważ najlepiej jest obznajomiony z niemi.

5) Związki familijne, jakie istnieją między Modeną, Parmą i panującą rodziną austryacką wymagają opieki ze strony Austryi.

6) Zawarte w tej mierze ugody są, o ile mu wiadomo, drukowane.

Goldmark chce odpowiedzieć na to, ato w sposób protestujący, lecz prezydent tylko pod tym warunkiem chce go dopuścić do głosu, jeżli ma nową interpelacyę do przedłożenia.

Goldmark: Więc przedkładam nową interpelacyę jako odpowiedź na oświadczenie pana ministra. Ministrowie są nietylko radzcami korony, ale także radzcami ludu, lud zaś tylko wtedy będzie zaspokojonym, jeżli tę sprawę dokładnie rozpozna; podobna zaś odpowiedź ministra nie służy wcale ku temu; tem mniej atoli może go zadowolnić ta uwaga, że o nieukończonych jeszcze układach nic prawić nie można. Ja zaś pytam, czy ministeryum teraźniejsze chce stawać w obronie tych traktatów opieki, które Metternich pozawierał, i czy przynajmniej, kiedy o samychże ugodach nic prawić nie można, wydane Hartigowi, Radeckiemu, Montecucculemu i Schwarzenbergowi instrukcye zostaną złożone na stole izby? (Głos ze środka: do porządku!)

Goldmark: Panie prezydencie, czyż zasłużyłem na wezwanie do porządku?

Prezydent: To wprawdzie nie, lecz na odesłanie do rzeczy.

Wessenberg obstaje przy tem, że jak długo układy niesą ukończone, nie można nic prawić o nich, gdyż to by się sprzeciwiało wszelkiemu konstytucyjnemu zwyczajowi państwa.

Następnie pyta Goldmark, czyli akta śledcze w sprawie uwiezienia cesarza na dniu 17ym Maja złożono na stół izby.

Prezydent: Jeszcze nic w tym względzie nieotrzymałem.

Potem nastąpiła odpowiedź ministra Wessenberg na interpelacyę dep. Helmerla względem stosunku Luzacyi do Saksonii.

Prawo korony czeskiej względem Luzacyi opiera się na recesie tradycyjnym tego hrabstwa z roku 1635go i na odłączeniu tradycyjnem w roku 1636tym.

Prawo to jest trojakiego rodzaju: 1) Opiekuństwo lennicze, 2) prawo opieki nad religią katolicką, mianowicie nad duchownemi korporacyami katolickiemi w Luzacyi, a 3) ewentualne prawo kaduka. Gdy w roku 1815 Luzacyę niższą i część hrabstwa wyższego przysądzono Prusom, odstąpiła Austrya w 18 artykule aktu kongresowego od praw swoich, opartych na recesie tradycyjnym, a dotyczących tych części owego kraju, co się tyczy części pozostałej przy Saksonii, dwór Saski uważał odstąpienie z roku 1635 przez rozwiązanie państwa niemieckiego i powstwanie związku niemieckiego za wygasłe, opuszczał przy nadarzających się sposobnościach wypełnienie obowiązków lennych i utrudniał wszelkiemi sposoby wykonanie cesarskiego prawa, opieki nad duchownemi korporacyami w Luzacyi tak, że to prawo stało się tylko imiennem. Dwór cesarski unikał, aby z powodu tego więcej teoretycznego pytania z zaprzyjaźnionym dworem saskim nie przyszło do nieporozumienia. Dla tego nie poddawał tego pytania pod sąd austrygalny, ale kontentował się przez częste odzywanie się ze swojem prawem bronić go od przedawnienia. Stało się wszystko co tylko od c. k. rządu wymagać można było, aby koronie czeskiej przysłużające prawa do saskiej Luzacyj w zasadzie utrzymać, i zastosować gdzie chodziło o praktyczne interesa.

Neuwall interpeluje ministra handlu z powodu zaszłych wypadków:

1) Czyli ministerjum zna dokładnie wypadki wczorajsze i przedwczorajsze.

2) Czyli zna stan niższej klasy zarobkujących w Wiedniu?

3) Co uczyniło, aby publiczność objaśnić o prawości stowarzyszenia Swobody?

4) Czyli zna drogi i środki jakiemiby zarobkującym pomódz można w zaczynającej się krisis?

5) Kiedy lud przez stowarzyszenie kredytowe już niejako instynktem drogę wskazał jak mu pomódz można, co ministerjum ma przeciwko temu, żeby miasto swoim realnym majątkiem otworzenie banku eskontowego gwarantowało?

Hornbostel: Niestety zna ministerjum dokładnie wypadki wczorajsze i przedwczorajsze, powodem do nich były fałszywe nadzieje, które zarobkującym robiono, wydawano papiery z towarzystwa prywatnego bez żadnego funduszu, w nadziei, że te papiery będą kurs miały. Gdy się inaczej pokazało, udali się do J. C. Mości żądając rękojmii dla swego przedsiębierstwa. Wtenczas oświadczyło się ministerjum i ostrzegało przed matactwami pana Swobody. Potem udali się do miasta Wiednia, a gdy i miasto nie chciało się w to mieszać, udali się powtórnie do ministerjum i otrzymali wczoraj odpowiedź, że państwo nie może ręczyć za prywatne przedsiębierstwo. Te są przyczyny wypadków wczorajszych i przedwczorajszych. — Zły stan zarobkujących nie powstał w skutek poruszeń marcowych, lecz pochodzi jeszcze z przeszłego roku z drożyzny i nędzy. To zatamowanie zarobku trwa już tak długo, że wielu nie jest w stanie sprawić sobie matreyału do roboty, dla tego złożony został komitet z mężów zaufania do różnych należących cechów, który odbiera wszystkie żądania. Już wielom się pomogło przez dostarczenie roboty lub materyału, lecz wiele jest takich gałęzi, którym nie można znaleźć zatrudnienia n. p. pieczątkarzom, malarzom, i t. p. Co się tyczy otworzenia banku kredytowego przez hypotekowanie majątku miejskiego, takowe zakłady już istnieją, lecz miasto przeszłego roku jeszcze musiało dla tego pożyczkę zaciągnąć. Otworzenie banku kredytowego byłoby bardzo korzystną rzeczą, lecz tego nie mozna natychmiast uczynić, przyobiecuję jednak, że wszystkie możliwe środki wezmę pod rozwagę.

Neuwall pyta ministra wojny, czyliby ze względu na terazniejsze stosunki, nie można we Wiedniu lub w innych większych miastach, roboty do uzbrojenia armii potrzebnej, cywilnym dawać.

Latour: Będę się starał, aby na przyszłość takie przedmioty, które jeszcze nie były kontraktem oddane, robotnikom prywatnym zostawione były.

Przystąpiono do obrad nad wnioskiem Selingera i Strassera.

Strasser opowiada dykteryjkę o panu wielkich posiadłości, która w podobieństwie ma niby kreślić stosunek armii Radeckiego, wychwala odwagę tejże poświęcenie i miłość ojczyzny. Czyta artykuł z *„chronikle“* który wynosi dzielność Radeckiego. Potem opowiada historię tego wniosku, dla czego lewa strona przez aklamacyę przyjąć nie chciała, szkaluje lewą stronę i dzienniki, jakoby one wołały, żeby król sardyński był przyszedł do Wiednia i zatknął swój sztandar na wieży Szczepana.

Powstaje w izbie z jednej strony sykanie z drugiej oklaski.

Sierakowski wzywa prezydenta, aby Strasserowi czytać nie dozwolił i wiele innych głosów tego żąda.

Strasser: Proszę prezydenta uważać na miejsca dziennikarzy.

Prezydent: Niech się mowca oświadczy czyli czyta.

Strasser: Ja tylko zaglądam do mego rękopisma ale nie czytam. Dalej powtarza znowu pochwały armii, robi wycieczkę na Polaków mówiąc, że sprzeciwianie się jego wnioskowi pochodziło od zastępców tego kraju, w którym są panowie i niewolnicy. (Kilku deputowanych wołają „do porządku.“)

Prezydent: To nie była osobistość,

Strasser: Czyli zastępcy tego kraju mają prawo zaprzeczać waleczności swoich ziomków we Włoszech kiedy się tak pysznili jak ich Napoleon do Hiszpanii prowadził. Dalej wylicza pułki z każdej prowincyi które się wyszczególniły we Włoszech, na końcu wzywa, aby się cała izba jednomyślnie dla przyjęcia wniozku podniosła.

Loehner: Mowca na trybunie nie powinien mówić o prawej i lewej stronie, to nie po parlamentarsku.

Neumann: W Anglii można to co dzień słyszeć.

Hauszild: Tak nieprzyzwoicie jeszcze nigdy nie popełniono takiego błędu

Prezydent: To trzeba zostawić uczuciu przyzwoitości każdego.

Smolka wnosi, aby zakończyć tę debatę nawiasową, co też przyjęto.

Borkowski: Uchwała, którą izba ma powziąść względem wniosku Selingera, nie zawisła, według mego przekonania ani od podobieństwa, w którem narody do parobków porównywano, ani od artykułu, Bóg wie, przez kogo w jakimś angielskim dzienniku napisanego, lecz zawisło to od rozwiązania dwóch pytań.

Po pierwsze idzie tu o to, czy austryacka armia we Włoszech istotnie takie wywalczyła korzyści, ażeby na najwyższą nagrodę jaką sejm udzielić może, to jest na adres dziękczynny zasłużyła?

Wszakże byłoby smutną rzeczą, gdyby wysoka izba dała się uwieść materyalnością, powierzchownością wypadków, bez względu na polityczne znaczenie, na ideę, która te wypadki wywołała.

Wiadomo w Europie, co się teraz a co się dawniej działo we Włoszech, i nie dosyć jest nazwać zwycięztwo wielkiem, aby je wielkiem uczynić.

Wielkie zwycięztwa wiele kosztują ludzi, a krew ludzka jest za nadto droga, aby ją — jak w czasach absolutyzmu — dla widzimisię lub próżności przelewano i dlatego wielkie zwycięztwa powinniśmy oceniać podług skutków i korzyści, jakie ludzkości albo przynajmniej państwu przynoszą. I właśnie sądzę, że rezultaty włoskiej wojny, jakkolwiek świetne w ostatnich czasach wydawać się mogą, nie są dla monarchii austryackiej równie korzystne. Niemniej jest patryotą ten, który z zimniejszą rozwagą sądzi o przedmiotach pobudzających uczucia.

Drugie pytanie, którebym wysokiej izbie pod rozwagę chciał podać, jest: czy wojna we Włoszech jest sprawiedliwą?

Arcyksiąże Jan powiedział w mowie z tronu, że wojna we Włoszech nie toczy się przeciwko wolności włoskiej, lecz aby sławę austryackiego oręża przeciwko mocarstwom włoskim utrzymać. To zdanie i armia powinna podzielać, inaczej o sławie oręża nie może być mowy, ani też Włochom wyperswadować można, że za wolność walczą i umierają. Gdyby sława oręża, li tylko we wojnie i zwycięztwie była, natenczas sława oręża byłaby dla spokoju ludzkości równie niebezpieczną jak chciwość despotyzmu. Podług mojego zdania sława oręża od tego zawisła, aby nigdy nie walczył przeciw wolności, aby się niedał używać za ślepe narzędzie żądz i zasad despotyzmu. Zatem wyznaję jawnie, iż serdecznie żałuje tych moich rodaków, którzy dobrowolnie lub z przymusu są uczestnikami tych włoskich tryumfów. Moi panowie, nie wspominajcie mi patryotyzmu, bo Polaka niepotrzebujecie uczyć patryotyzmu; cała karta w dziejach Europy krwią naszą zapisana. Ale patryotyzm ma także swoje granice, od patryotyzmu niepowinniśmy się dać unosić, bo wtenczas jak gdyby napój mocny odbiera przytomność. Wreszcie i to jest patryotyzm, jeżeli mi chodzi o honor izby za granicą. Chwila, w której wysokie zgromadzenie nad tym wnioskiem rozstrzygać będzie, jest bardzo ważną, świat cywilizowany według tego zgromadzenie austryackie sądzić będzie. Będąż nas mogli trzymać za zgromadzenie wolnych mężów, jeżeli ogłosimy, że ujarzmienie narodu zgadza się z naszem pojęciem wolności? Nie stanąż się wtenczas wszystkie nasze mowy o wolności, o najświętszych prawach ludzkości i narodów czczemi frazesami, których według upodobania samolubstwa używamy lub nakręcamy? Zowiemy się zastępcami ludu, jeżeli więc zastępstwo ludu nie jest czczem mamidłem, to niepodobna, ażebyśmy do tego powołani byli, aby nieszczęście jakiego narodu z radością oklaskiwać, a to temi samemi rękami, które się tak chętne do zniesienia stosunków poddańczych pokazały. Wtenczas słuszniebyby nas w podejrzeniu miano, żeśmy tę cnotę, co mówię? ten najświętszy obowiązek z przymusu wypełnili. Słyszałem tu w tej izbie częstokroć mówiących o samodzielnym ludzie. Miałżeby tylko lud we Wiedniu być samodzielnym, a włoski niemieć żadnej woli? Otóż lud samodzielny włoski chce teraz własnemi ścieżkami chodzić. Węzły trzymające dawniej ludy austryackie razem, były to kajdany i łańcuchy; i wartoż było rozrywać je na to by natychmiast nowe kować?

Mówią za zwyczaj, że wojna we Włoszech była potrzebną do zawarcia chwalebnego pokoju, a raczej do wymuszenia pokoju. Czyliż w samej rzeczy moi panowie sądzicie, że naród jest dosyć wolny, jeżeli ma wolność czynić to, co mu rozkażą? to właśnie jest despotyzm, taka wolność zowie się niewolnictwem. Rozmyślcie moi panowie, że może przyjdzie czas, gdzieby nas temi samemi dowodami, tą samą moralną bronią pobić mogli. Gdyby n. p. Moskale austryackie granice przekroczyli, i do nas rzekli: „My nie walczymy przeciwko waszej wolności, tu nie idzie o waszą niepodległość, tylko konstytucyjnych zasad nie możemy w naszem sąsiedztwie cierpieć, wasza wolność druku, wolność mowy jest nam niebezpieczna, i nieprzynosi nam żadnej korzyści, dawny stosunek musi być przywrócony!“ Gdyby Moskale tak mówili, lub ta armia, dla której teraz dziękczynną adresę obradzamy, gdyby to ta armia stanąwszy przed bramami Wiednia powiedziała, cóżbyśmy zarzucić mogli? czylibyście im i wtenczas dziękczynną adresę wotowali? (Wrzawa w centrum, głosy do porządku, minister wojny Latour zrywa się, coś mówi, Löhner woła na niego, aby nie przerywał, prezydent dzwoni i przywraca spokój.)

Prezydent: Przywołuję ministra do porządku, mnie przystoi kierunek izby, jeżeli minister che mómić, powinnien czekać, aż mowca skończy.

Borkowski dalej mówi: Jeżeli chcemy być sprawiedliwemi, natenczas musimy zezwolić, aby do nas to wszystko odnoszono, co my o innych stanowimy. Chrześciańska zasada: Nie czyń bliźniemu twemu, coby tobie nie było przyjemnem, ściąga się także i do narodów.

Słyszałem mowiących: że armia we Włoszech tylko swoją powinność uczyniła, lecz moi panowie od marca, gdzie się wszystko zmieniło, powinniby się też także stosunki i powinności armii zmienić. Od tego czasu wiele wyrazów ma wcale inne znaczenie. Co przed 6ciu miesięcy znaczyło porządek, to teraz przeciwnie znaczy. Jeżeli słowo powinność, w dawnem bierze się znaczeniu, natenczas mają słuszność. Ale wtenczas wojsko także w Krakowie i w Pradze swoją powinność zrobiło, tylko we Wiedniu zaniedbało, zrobić swoją powinność. Jeżeli ma wojsko swoje powinnosci, to je ma sejm także, i jeżeli sobie życzymy szczerze odrodzenia w duchu wolności, to i wojsko nie powinniśmy od tego wykluczać, wszakże ono się składa z naszych współobywateli z naszych braci, jest więc obowiązkiem naszym, działać na wojsko i nie utwierdzać go w dawnych kastowych pojęciach o powinnościach i honorze.

Jeżeli się tak ma rzeczywiście, sądźcież więc sami moi panowie, czyli adres dziękczynny byłby przy takich okolicznościach dobry, czyliby dobrze świadczył o prawdziwem pojęciu naszych własnych interesów?

Sądzę zatem, żem dostatecznie usprawiedliwił, dla czego lewa i deputowany lwowski nie mogą się zgodzić z szanownym deputowanym Strasserem.

(Dokończenie nastąpi.)

Drukiem Piotra Pillera.